

MARCIN OPITZ W POLSCE

(1635—1639)

I

Karty historii, na których zapisane zostały dzieje pierwszej połowy XVII w. na terenie środkowej Europy, szczególnie zaś na ziemiach niemieckich, należą, jak wiadomo, do najsmutniejszych. Rozpętane wskutek niesnasek religijnych walki wśród feudałów niemieckich przerodziły się w jedną z najokrutniejszych wojen. Zagrożeni w swym dotychczasowym jedynowładztwie Habsburgowie upatrywali najzawziętszych przeciwników przede wszystkim wśród protestanckich feudałów i budzącego się niekatolickiego mieszczaństwa, przewidując już wtedy w nim rosnącą potęgę, która zada im kiedyś cios druzgocący. Przeciwno tym rewoltującym czynnikom arcykatolicki cesarz mobilizował z jednej strony zbieraninę płatnych lancknechtów z całej niemal Europy, z drugiej zaś — sztab ideologiczny dobrany z kleru katolickiego, w szczególności spośród przedstawicieli zakonu jezuitów jako przeciwwagę dla rozwijającego się innowierstwa różnych odcieni. W ten sposób zmobilizowana przemoc znalazła w zakonie jezuitskim ideowych przewodników i inspiratorów, w cesarskich zaś dygnitarzach z ich najemnymi wojskami wykonawców swych zamierzeń tępiących wszelką myśl wolną i duszących wszystko, co chce być niezależne.

Do terenów specjalnie dotkniętych przez wojnę i prześladowania religijne należały Czechy i Śląsk, stanowiące wówczas część korony cesarskiej. Nękana ludność protestancka miała dwie drogi wyjścia: albo ugiąć się przed przemocą habsburską przez przyjęcie katolicyzmu, albo opuścić kraj rodzinny i emigrować. Bardziej niezależne i wytrwałe w swych przekonaniach jednostki wybierały tę drugą możliwość, popadając niejednokrotnie w czasie tułaczki w poniewierkę i nędzę. Wskutek zapalających się waśni religijnych i swawoli poszczególnych feudałów, uprawiających politykę gwałtu i przemocy, ludność nie tylko zubożała materialnie, ale także i kulturalnie. W tej sytuacji zamilkła wszelka myśl niezależna, zaś wszystko co pisano lub głośzono, zawierało się w ciasnych ramach dogmatyzmu. Wytworzył się też coraz bardziej kontrastowy obraz stosunków społecznych i kulturalnych. Klasa feudałów, najmniej dotknięta zniszczeniami wojny, żyła w przepychu swego bogactwa i kulturalnego ekskluzywizmu, ciesząc się z każdej klęski przeciwnika, podczas gdy szczute przeciwko sobie tzw. pospólstwo w trwodze o byt popadało coraz bardziej w niemoc twórczą. Odbiciem tej martwoty jest zubożała estetycznie i myślowo proza mistyczna takiego Jakóba Böhmego czy Fryderyka von Spee i bierna, kontemplacyjna poezja Jana Schefflera (Anioła Ślązaka), Pawła Gerharda i innych. Z drugiej strony powstawała i rozwijała się podniecana przez fanatycznych swych prawowiernych adherentów literatura swoistego typu w rodzaju osławionego pamfletu ojca Marcina Becanusa „Manuale controversiorum“, nie przebiegająca w środkach.

Ratunku od takiego marazmu co światlejsze umysły szukały — w ucieczce. Odbiów tych jednostek ze Śląska miał różne nasilenie, zależnie od sytuacji politycznej. Kiedy górował oręż protestancki, emigracja elementu rewolucyjnego zmniejszała

się. Z chwilą jednak zwycięstwa Wallensteina pod Steinau (11 X 1633) nasilenie tego odpływu wzmożło się. Główny prąd emigracji protestanckiej ze Śląska kierował się do Polski, przede wszystkim do Wielkopolski, Torunia i Gdańska. Mimo ogłoszenia tolerancji religijnej dla protestantów w pokoju praskim i darowania „winy“ innowiercom przez despotycznego cesarza wielu protestantów po doświadczeniach z lat poprzednich wolało nie korzystać z tych wątpliwej wartości swobód i szukało azylu poza granicami cesarstwa. Jednym z pierwszych etapów tej ucieczki były dla śląskich zbiegów nadgraniczne posiadłości Rafała Leszczyńskiego w Lesznie i okolicy oraz Jana Schlichtinga-Bukowieckiego we Wschowie. Część uchodźców pozostawała tu, otrzymawszy na stałe możliwości egzystencji, pozostali zaś przynosili się dalej, w głąb kraju, do posiadłości innych dysydentów, szczególnie do miast, jak np. do Torunia i Gdańska. Znajdowali oni tam opiekę i pomoc u współwyznawców i dawniej osiadłych ziomków, którzy za panowania Władysława IV korzystali ze swobód religijnych. Doznawali oni w Polsce nie tylko opieki materialnej i moralnej, ale mieli także możliwość swobodnej działalności kulturalnej w sprzyjającej atmosferze, jaką szczególnie w tym okresie na zachodzie kraju roztaczały Toruń i Gdańsk. O rozwój kultury w tych środowiskach dbało doszłe wówczas do wysokiego stopnia zamożności mieszczaństwo, głównie w Gdańsku. Dzięki stworzonej bazie ekonomicznej powstały tam ośrodki kulturalne, którymi były szkoły, niejednokrotnie o wysokim poziomie naukowym, biblioteki i drukarnie wydawnicze. Dodać wypada, że np. takie „Gymnasium academicum illustre“, jak nazywano szkołę główną w Gdańsku, przyciągało młodzież nie tylko ze Śląska, ale nawet z odległych zakątków Niemiec. Wśród uczniów Ślązaków znajdowali się tu np. znany ze swej arcybarokowej poezji Chr. Hofmann von Hofmannswaldau i najwybitniejszy dramaturg XVII w. w Niemczech Andrzej Gryphius¹. Nauczycielami w tej szkole byli m. in. zbiegli ze Śląska Jan Piotr Titius, profesor retoryki, i Jan Mochinger, przyjaciel Opitza. W toruńskim gimnazjum wykładał również emigrant śląski Andrzej Tscherning. Do znakomitszych Ślązaków przebywających w Gdańsku zaliczyć wypada również znanego portreciście, malarza nadwornego Władysława Wazy, Bartłomieja Strobła. Portrety przez niego wykonane jeszcze dzisiaj zdobią klatkę schodową Biblioteki Miejskiej w Gdańsku.

W r. 1635 emigrował ze Śląska do Polski jeden z najbardziej wówczas cenionych i sławnych poetów niemieckich, koryfeusz poezji i przewodnik tzw. „pierwszej szkoły poetyckiej śląskiej“ — Marcin Opitz, znany również pod zlatynizowanym nazwiskiem Opitius. Opitzowi daleki był ten heroizm czy nawet bezkompromisowość, jaka znamionowała wielu prześladowanych uchodźców religijnych, raczej cechował go dość wyraźny oportunizm. Toteż jego wyemigrowanie ze Śląska ma charakter swoisty, jakkolwiek związane jest z całokształtem ówczesnych, powyżej ogólnie opisanych stosunków społeczno-politycznych, kulturalnych i religijnych. Po krótkim pobycie w Lesznie Wlkp. wyruszył on najpierw do Torunia, gdzie już od przeszło roku przebywał jego dotychczasowy chlebodawca i protektor, Jan Krystian Piast, książę Brzegu i Legnicy. Po niespełna rocznym pobycie w tym mieście poeta przeniósł się na stałe do Gdańska, gdzie pozostał aż do śmierci.

II

Polska nie była dla Opitza przypadkowym azylem: po prostu terenem najbliższym, na którym mógł się ukryć podobnie jak inni Ślązacy. Istniała przecież możliwość przeniesienia się do Danii, gdzie miał przyjaciela i kolegę ze studiów heidelberskich

¹ A. Gryphius, który znał dobrze język i tradycje polskie, udratyzował znane po-danie o postrzyżynach syna legendarnego Piasta i dedykował ten utwór Piastom śląskim.

Henryka Alberta Hamiltona. Mógł powrócić do Siedmiogrodu, pod opiekę protestanckiego księcia Bethlena Gabora, u którego przebywał w r. 1622/23 jako nauczyciel domowy. Byłby znalazł również bezpieczne schronienie u przychylnego mu poety holenderskiego Daniela Heinsiusa, któremu kiedyś w czasie pobytu w Niderlandach składał hołdowniczą wizytę. Nadarzała się także okazja wyjazdu do Paryża, gdzie miał grono przyjaciół, a wśród nich człowieka, z którym pozostawał w stałym kontakcie korespondencyjnym. Był nim wybitny uczony prawnik i poeta holenderski Hugo Grotius, przebywający nad Sekwaną jako emigrant. Mógł wreszcie wyjechać do Szwecji i znaleźć tam nie tylko schronienie, ale i poparcie wszechmocnego kanclerza Axela Oxenstjerny, w którego obozie przebywał w charakterze agenta księcia Jana Krystiana w czasie najazdu szwedzkiego na Niemcy. Opitz wybrał jednak Polskę. Bezpośrednim motywem, który go skłonił do wyjazdu do Torunia, była niewątpliwie ta okoliczność, że przebywał tam ksiązę Brzegu. Jako długoletni jego sekretarz, uważał, że powinien pójść za swym panem, tym bardziej, że pełniąc funkcję tajnego agenta i łącznika dworu legnicko-brzeskiego ze Szwedami winien był jeszcze sprawozdanie swemu mocodawcy z ostatniej misji do dowódcy szwedzkiego Banera. Misje te miały charakter interwencji protestantów śląskich u Szwedów dla ratowania mienia i życia ludności przed grabieżą i gwałtem ze strony żoldactwa szwedzkiego.

Druga okoliczność, która mogła spowodować wyjazd Opitza do Jana Krystiana — to kłopoty finansowe, w które popadł wskutek zawieruchy wojennej i ucieczki chlebodawcy. Są to jednak jedynie powody bezpośrednie.

Powodów pośrednich i zarazem głębszych szukać należy w czym innym. Polska, jej dzieje i kultura nie były obce temu Ślązakowi, tak samo jak nie były mu obce niektóre miasta polskie, gdzie przebywał przy okazji wykonywania poleceń swych pracodawców. I tak po raz pierwszy był w Polsce w r. 1627 w czasie podróży burgrabi wrocławskiego Hannibala von Dohna², kiedy ten udawał się w celach dyplomatycznych do Królewca. Zawadził wówczas o Warszawę. Drugim razem wyprawił się z polecenia Dohny do Kalisza, aby jako nauczyciel jego dwu synów odwiedzić swych wychowanków w kolegium jezuickim, w którym się kształcili. Był to r. 1628. Bliższych danych o jego ówczesnym pobycie w Polsce nie posiadamy. W czasie swej kurierskiej służby u Jana Krystiana zawitał już raz na krótko do swego pana w Toruniu (r. 1634), by złożyć mu sprawozdanie ze swej misji u Szwedów i odebrać dalsze polecenia.

Sprawy polskie interesowały go z wielu powodów. Jako poeetę zajmował go nade wszystko Jan Kochanowski jako tłumacz Psalmów. Kiedy w latach 1626—28 Opitz trudnił się tłumaczeniem pieśni biblijnych, we wstępie do „Skarg Jeremiasza“ wspominał między innymi tłumaczami poezji biblijnej także o Janie Kochanowskim³. Fakt ten dowodzi, że Opitz mógł mieć jakąś styczność z utworami Kochanowskiego jeszcze przedtem, nim się zjawilo niemieckie tłumaczenie jednego utworu poety z Czarnolasu, mianowicie jego „Fraszek“, którego dokonał w r. 1652 poeta śląski Wacław Scherffer von Scherffenstein. Sława, której zażywał Kochanowski na przełomie XVI i XVII w., była wielka, jak o tym wspominają m. in. historycy literatury niemieckiej, Gundolf i Arnold⁴. Znany on był bezsprzecznie przede wszystkim

² Dziwnym się wydaje, że Opitz służył temu osławionemu wrogowi protestantów. Służył mu wiernie aż do jego śmierci w r. 1633, po czym powrócił do Jana Krystiana.

³ Martini Opitii, Opera Poetica... Bey Johan Janson 1646. Bibl. Miejska w Gdańsku Nr 1880.

⁴ Friedrich Gundolf, Martin Opitz, München und Leipzig 1923, s. 7. Robert Arnold, Geschichte der deutschen Polenliteratur, Halle 1900, s. 12.

wśród Polaków na Śląsku. Stamtąd sława Kochanowskiego promieniowała dalej na zachód⁵. Sam fakt tłumaczenia „Fraszek“ wskazuje na wielką popularność polskiego poety wśród Niemców. Czy Opitz czytał utwory naszego poety w oryginale, trudno na to odpowiedzieć, gdyż nigdzie o tym nie ma wzmianki. Nie wiadomo również, czy Opitz znał wówczas język polski.

Opitza, jako historyka, interesowała przeszłość naszego narodu, o czym świadczą różne zapiski w dedykacjach utworów, poświęconych Piastom śląskim, oraz rozprawą łacińska „De iure civitatis Poloniae impetrando, quod indigenatum vocant“⁶, która wedle relacji jego przyjaciela i biografa Krzysztofa Colerusa znana była nie tylko na Śląsku, ale także na dworze króla polskiego. O zainteresowaniu się Opitza sprawami polskimi świadczyć może również list profesora gimnazjum gdańskiego Jana Mochingera z marca 1634 r., wysłany do Wrocławia, gdzie poeta podówczas przebywał. W liście tym Mochinger donosił Opitzowi w przeddzień wyjazdu poety do Torunia o zjawieniu się w druku mowy Jerzego Ossolińskiego, którą ten kanclerz królewski wygłosił w r. 1633 przed papieżem Urbanem VIII⁷. Powyższe fakty, choć co prawda nikłe w swej doniosłości, rzucają pewne światło na motywy, które pośrednio mogły skłonić poetę do osiedlenia się w Polsce. Spodziewał on się tu nie tylko spokojnego, nie zakłóconego wojną życia, z dala od wszelkich waśni i przesładowań religijnych, ale mógł tu także szukać odpowiednich warunków dla swej pracy twórczej i oczekiwać przychylności ze strony społeczeństwa polskiego, wśród którego był znany jako sława niemieckiego parnasu i polonofil.

Nie bez znaczenia dla decyzji przeniesienia się do Polski mogły być również pewne niewątpliwe tradycje rodzinne poety. Pochodził on bowiem z rodziny mieszczkańskiej Bolesławca nad Bobrem, której przodkowie zamieszkiwali od przeszło dwu wieków to miasto. Kroniki miejskie notują już w w. XIV wśród nazwisk takich, jak Piotr Smolko, Piotr Striczka, Hans Wilusz, Antoni Lessewicz również nazwisko malarza Piotra Opecia. Podobnie w w. XV wymienieni są Michał i Krzysztof Opicz⁸. Nazwiska to bezsprzecznie polskie. Sposób pisania tego nazwiska był różny: *Opecé*, *Opecz*, *Oppecz*, *Opicz*. Od formy *Opicz* tylko jeden krok do formy, jaką się podpisywał sam poeta. Słowiańskie pochodzenie Opitza przyznają nawet nacjonalistycznie nastawieni historycy literatury niemieckiej, jak J. Nadler i A. Bartels, skoro ten twierdzi, że Opitz reprezentuje w swym charakterze cechy półsłowiańskie Ślązaków⁹.

Poeta niejednokrotnie daje wyraz swemu przywiązaniu do narodu niemieckiego, szczególnie w liryce młodzieńczej. Niemieckość jego nie przerodziła się jednak nigdy w jakiś szowinizm, jak w ogóle nie można mówić w tym czasie o jakimś nacjonalizmie. Człowiek XVII w. umiał w sobie rozpalać uczucia religijne, nienawiść do przedstawiciela innego wyznania; nienawiść do innego narodu jako takiego była mu przynajmniej w tej intensywności, jak to pokazały nowsze czasy, zupełnie obca. Opitz był zresztą, jak wykazuje jego życie i jego beznamiętna liryka, człowiekiem przystosowującym się do każdej okoliczności życiowej, mając na względzie przede wszystkim dobro własne. Czuł się bowiem wszędzie dobrze, gdzie miał protektorów,

⁵ Gundolf, s. 7.

⁶ O rozprawie tej donosi Colerus Chr. w: *Laudatio honori et Memoriae Martini Opitii dicta a Chr. C. praeter continuam Opitiana narrationum complectus... memorabilis notitias*. Lipsiae 1665 u Lindnera *Umständliche Nachricht...* Bibl. Uniw. Wrocł. F 2394 rozdz. LIII. Bibliografie Hoffmanna v. Fallersleben, Goedeckego, Oesterleya i Witkowskiego oraz Estreicherów i Finkla nic o tym nie wspominają.

⁷ I. Jaski, *Magnorum quondam eruditissimorumque virorum epistolae ad M. Opitium*. Dantisci 1670. Bibl. Miejska w Gdańsku Nb 3244, s. 143-4.

⁸ T. Dobrowolski, *Śląskie malarstwo ściennie i sztalugowe*. Nakł. PAU. 1936, s. 99.

⁹ A. Bartels, *Geschichte der deutschen Literatur*, 1937, s. 107.

czuł się przywiązany do każdego, kto mu był życzliwy. Nie jest wobec tego rzeczą dziwną, że służył panom protestanckim równie wiernie, jak katolickim. Jeśli zmienił służbę, czynił to ze względu na zewnętrzne okoliczności lub ze względu na własną korzyść i bezpieczeństwo. Służył w swym stosunkowo krótkim życiu niejednemu panu. Służbę publiczną rozpoczął u księcia Jana Krystiana, przeniósł się następnie do Siedmiogrodu, do Bethlena Gabora, aby po roku ze względu na chorobę, której się w Transylwanii nabawił, wrócić na Śląsk. Z nie wytłumaczonego dotąd powodu przeszedł w służbę fanatycznego katolika H. von Dohna, któremu oddany był z niemniejszym wiernopoddanstwem niż dwom poprzednim feudałom protestanckim. Tuż przed wyjazdem do Polski widzimy go znowu w służbie u Piasta. Za wszelkie wyświadczone mu łaski umiał być wdzięczny. Jak na poetę barokowego przystało odplacał się w sposób wówczas szczególnie modny: pisał panegiryki, wierszem i prozą, po niemiecku i po łacinie. Pod tym względem nie odbiegał od współczesnych sobie towarzyszy pióra. Panegiryki jego, będące odpłatą za życzliwość możnych, których miał w Niemczech i zagranicą, liczyć można jeśli nie na setki, to w każdym razie na dziesiątki.

Jeśli na miejsce swego azylu wybrał Polskę, nie czynił to bez wyrachowania. Spodziewał się bowiem znaleźć i tu chętnych i dobrze płacących odbiorców na pisane hojdy, pisane nie przez byle kogo. Jeśli przyjeżdżał do Polski, to nie przyjeżdżał do zupełnie obcego kraju. Miał przecież w Polsce oprócz swego księcia także znajomych i przyjaciół ze Śląska, miał w społeczeństwie niemieckim i nie-niemieckim swoich wielbicieli. Miał wreszcie krewnych w Wielkopolsce. W tym samym bowiem roku, kiedy na zawsze Śląsk opuścił, osiedliła się w okolicy Wschowy jedna gałąź rodu Opitzów, która się repolonizowała, a w dwa wieki później została nobilitowana¹⁰.

Wszystkie te motywy musiały zadecydować, kiedy rozważał wybór kraju, który miał się stać schronieniem dla niego w momencie, gdy zmusiły go do ucieczki warunki zewnętrzne.

III

Dokładna data przyjazdu Opitza do Torunia na stałe była dotąd kwestią sporną między kilku historykami literatury. Dopiero badania R. Alewyna nad korespondencją Opitza zdają się ostatecznie precyzować czas przyjazdu śląskiego poety do tego miasta na połowę sierpnia 1635 r.¹¹ Jego pobyt w Lesznie u Leszczyńskich należy uważać za bardzo krótki, za pobyt kilkudniowy w drodze do Torunia. W Toruniu znalazł wielu ziomków osiadłych w mieście tym na stałe lub też takich, którzy przebywali tu czasowo. Wśród toruńczyków, którzy odnosili się do niego bardzo przychylnie i pod każdym względem go popierali, był burmistrz Jan Preuss, któremu w dowód wdzięczności za to dedykował „Florilegium variorum epigrammatum“, zbiór tłumaczonych przez siebie dystychów pisarzy starożytnych. Specjalnie serdecznego przyjęcia doznał ze strony rektora gimnazjum toruńskiego Jana Zimmermanna, byłego kolegi ze studiów we Frankfurcie n. Odrą.

Przez tych ludzi zetknął się Opitz ze sferami kulturalnymi miasta. W domach patrycjuszów był sławny poeta częstym gościem, o czym świadczą chociażby liczne dedykacje utworów nowych i dawnych, o których reedycję zabiegał u miejscowego wydawcy-drukarza Franciszka Schnellboltza. Na okres toruński przypada wydanie świeżo tłumaczonej „Antygony“, którą dedykował jednemu z najbardziej wówczas wpływowych urzędników królewskich i szwagrowi księcia Jana Krystiana, staroście

¹⁰ E. Żernicki-Szeliga, *Der polnische Adel. Ein Generalverzeichnis*. Hamburg 1900, t. II, s. 158. Podobnie Uruski, t. 12, s. 363.

¹¹ R. Alewyn, *Opitz in Thorn*. *Zeitschr. d. westpr. Geschver.* Tom 66, s. 171 i n.

kościernickiemu Gerhardowi Dönhoffowi. Była to postać ogólnie ceniona i szanowana przede wszystkim przez obywateli toruńskich. Wstąpił się bowiem starosta kościernicki w r. 1629 obroną kopernikowskiego grodu przed inwazją szwedzką, kiedy to stawiał czoło jednemu z najlepszych oficerów szwedzkich, Wranglowi. Dzięki dzielności Dönhoffa miasto oparło się przeważającej sile wroga i ocalało, prawie że nietknięte. Nic też dziwnego, że wśród wielu zasług Dönhoffa poeta w przedmowie do „Antygony“ tę obronę miasta specjalnie podkreśla, poświęcając jej dłuższy ustęp. Była przecież ta odsiecz jeszcze w świeżej pamięci obywateli, wypadła więc jej jako lokalnemu wydarzeniu dużo miejsca udzielić.

Dedykacja należała się Dönhoffowi jeszcze i z innych względów. Kiedy Opitz przybył do Torunia, pierwsze swe kroki zwrócił do księcia Piasta, aby u niego znaleźć pomoc finansową, której tak bardzo potrzebował. Niestety spotkał go zawód. Księżę bowiem znajdował się również w opałach pieniężnych, nie mógł mu więc bezpośrednio wiele pomóc. Uczynił to zatem na innej drodze. Skoligacony przez swą siostrę Sybillę Małgorzatę z Dönhoffami — Sybilla była żoną Gerharda — mógł swemu sekretarzowi przyjść z pomocą przez polecenie go opiece możnego starosty i ulubieńca królewskiego. Toteż w przewidywaniu skutecznej pomocy na przyszłość, a także i z wdzięczności za już wyświadczoną opiekę poeta dedykuje staroście „Antygonę“, a w niedługim czasie później żonie Dönhoffa reedycję swego tłumaczenia „Pieśni nad pieśniami“. W dedykacji do tego drugiego utworu czytamy między innymi: „dass ich dieser Orte Fug und Ruhe des meinigen abzuwarten gefunden, dass ich die Missligkeit der eusserlichen Fälle und was uns Menschen sonst in den Weg zu kommen pflegt, getrost, ja fröhlich erdulden und ertragen kan, solches habe ich nechst Gott dem Herrn Graffen zuvoraus und mehrentheils zu dancken...“¹². Ta radość z polepszenia się sytuacji życiowej, którą zawdzięczał Dönhoffom, jest zrozumiała i mimo pompatyczności zdaje się być zupełnie szczerą, jeśli się zważy krytyczną sytuację poety w chwili przybycia do Torunia. Jak bardzo musiała mu bieda dokuczyć, wypływa to z jednego wiersza, który napisał z okazji powtórnego ożenku swego ojca. Przesyłając ten wiersz w r. 1635 ojcu do Bolesławca, tak skarży się na swe samopoczucie:

Bey Sorgen und Gedanken
Da wohnt Apollo nicht,
Mund, Sinn und Hertze wancken
Und die Lust gebricht¹³.

Oprócz Dönhoffa miał poeta jeszcze innych protektorów, czego dowodzą słowa jego biografa Lindnera: „Sollten auch etwann am Lignitzischen Hofe (in Thorn) die Einkünfte etwas sparsam gewesen seyn, wie es scheint, so muss man erwägen, dass Opitz viele reiche Nebengönner gehabt hat“¹⁴. Pomoc, której udzielił Opitzowi Dönhoff, to przede wszystkim polecenie go łasce królewskiej. Władysław IV znany był jako hojny opiekun obcokrajowców, szczególnie sławnych ludzi i prześladowanych innowierców. Królowi temu, odmiennie aniżeli jego ojcu, obce były ciasne w swym fanatyzmie spory i niesnaski religijne. Dążył przecież nawet do tego, aby pogodzić ze sobą zwaśnione wyznania. Jako wykształcony humanista, dbał o wszech-

¹² Martini Opitti / Geistliche / Poemata / von ihm selbst zusammen gelesen / verbessert und absonderlich herausgegeben. Bresslau / Verlegt I. Essaias Fellgibel Buchhändler (bez daty) Bibl. M. Gdańsk De 1883. Dedykacja brzmi: Der Durchläuchtigsten / Hochgebornen Fürstin und Frauen / fr. Sibyllen Margarethen geb. Hertzogin in Schlesien / zur Lignitz und Briegh: Vermählten des Heil. Röm. Reichs Gräffin von Dönhoff etc., s. 4.

¹³ Oesterley H., Martin Opitzens weltliche und geistliche Dichtung (Kürschners Deutsche Nationalliteratur) Berlin-Stuttgart 1877, s. 36—7.

¹⁴ D. K. G. Lindner, Umständliche Nachricht.

stronny rozwój kultury, co potwierdza sam Opitz w jednym z panegiryków, poświęconych królowi, słowami: „Debebunt tibi quippe, debebunt deinceps templa celebritatem, scholae doctrinam, bibliothecae nitorem, conciliabula & curiae iudiciorum sanctitatem ac restaurationem suam & cultum...“¹⁵. Toteż sławny poeta miał wszelkie szanse zyskania przychylności monarchy. Kiedy Dönhoff polecał go królowi, o czym jest mowa w wymienionej już dedykacji „Pieśni nad pieśniami“, prawdopodobnie podczas jednej z częstych wizyt królewskich w Toruniu, w pierwszym rzędzie tej sławy musiał używać jako najważniejszego argumentu przemawiającego za protegowanym, która też miała bolesławieckiemu poecie w przyszłości utworować drogę do odpowiedzialnej posady sekretarza i historiografa króla polskiego. Do właściwego zbliżenia z królem, wbrew relacji biografów Opitza, musiało dojść jednak dopiero podczas pobytu poety w Gdańsku. Wydaje się prawdopodobnym, że jeszcze przed oficjalną nominacją na sekretarza i historiografa otrzymywał on od króla mniej lub więcej stałe pobory.

Chcąc jednak zapewnić sobie dostatnie życie i, jeśli wierzyć można jego wrogom¹⁶, zdobywać pieniądze na różnego rodzaju uciechy życiowe, Opitz musiał się rozejrzeć jeszcze za innymi źródłami dochodu. Najpewniejszym sposobem zdobycia sobie pieniędzy i względów zamożnych ludzi — to schlebianie ich próżności przez uwielbianie ich prawdziwych lub wymaginowanych zasług. Panegiryk rozpanoszył się i uległ w w. XVII szczególnemu zwyrodnieniu. Stał on się pustą i przesadną chwalbą dla zjednywania przychylności ludzi wpływowych, autorowi zaś dawał przeważnie aż nazbyt hojną zapłatę. Opitz był mistrzem w pisaniu tego rodzaju utworów i uprawiał ten gatunek poezji od początku swej kariery pisarskiej. Dla pomnożenia więc swoich dochodów spróbował tego rodzaju literackiego i w Polsce, w kraju, gdzie magnateria i szlachta w swej próżności tak chętnie przyjmowała wszelkiego rodzaju hołdy, miłe łechcące ambicje chwalonego i wzbudzające zazdrość u innych. Zaczął więc rozglądać się za jakąś okazją, która pozwoliłaby mu w tym kierunku się zaprodukować. Okazja taka wkrótce się znalazła. Pod koniec marca 1636 r. zmarł wielki protektor dysydentów wielkopolskich, właściciel Leszna i wojewoda brzesko-kujawski Rafał Leszczyński, którego poznał poeta niewątpliwie osobiście jeszcze w czasie swego krótkiego pobytu w Lesznie. Leszczyński był zapewne człowiekiem dużych zasług. Świeża jeszcze była pamięć roli, jaką odegrał Rafał przy montowaniu pokoju sztumsdorfskiego. Jak bardzo musiał on być powszechnie poważany, świadczy fakt, że cenil sobie pomoc tego kalwina nawet nietolerancyjny Zygmunt III. Szczególnie bracia czescy i uchodźcy ze Śląska byli do niego przywiązani. Był ich opiekunem, orędownikiem i obrońcą wobec szlachty katolickiej¹⁷. Do wielu hołdów, jakie pamięci tego męża składali współwyznawcy, przyłączył się i nasz emigrant śląski.

Przystępując do napisania łacińskiej mowy pogrzebowej na śmierć Rafała Leszczyńskiego¹⁸, Opitz musiał gruntownie przestudiować historię rodu zmarłego, bo przecież trzeba było w tej chwalbie wspomnieć i o przodkach, jak to wówczas było w modzie.

Wnikliwe badanie tego panegiryku pozwala stwierdzić, że oprócz dokumentów rodzinnych, z jakich niewątpliwie korzystał, za źródła posłużyły mu dzieła histo-

¹⁵ Cytat z Lob-Getichte An die königliche Majestät, o którym będzie jeszcze mowa.

¹⁶ Patrz niżej.

¹⁷ J. Chodynicki, Dykcyonarz uczonych Polaków, Lwów 1833, t. II, s. 9. Dużo o tym pisze B. Świdorski w broszurze: Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej. Leszno 1928.

¹⁸ Utwór ten, zawierający 30 stron in 4^o, nosi tytuł: Panegyricus inscriptus honori et memoriae Illustrissimi Domini Raphaelis comitis Lesnensis Palatini Belsensis Herois praestantissimi. In quo vita eius praecipue ad fidem historicam refertur. Auctore Martino Opitio. Thorunii. Ex officina Schnellboltziana Ann. 1636. Bibl. M. w Gdańsku Na 5337.

²¹ Przegląd Zachodni

ryczne Długosza i Sarnickiego. Jak sam autor w tytule zaznaczył, miała to być kronika rodzinna napisana „ad fidem historicam“. Toteż daje portrety wszystkich więcej lub mniej znakomych przodków zmarłego, sięgając w tej genealogii rodu do legendarnego protoplasty Filipa Vieniaviusa, który miał przybyć z Czech do Polski wraz z Dąbrówką. Wyliczając po kolei biskupów, kasztelanów, wojewodów z rodziny Leszczyńskich o każdym z nich podaje krótsze lub dłuższe notatki biograficzne, w wielu wypadkach zgodne jota w jota z Długoszem lub Sarnickim. Najwięcej miejsca poświęca oczywiście zmarłemu. Życiorys Rafała jest nader drobiazgowy, autor bowiem nie pomija, zdaje się, żadnego ważniejszego momentu czy to z okresu młodości wojewody, jego studiów zagranicznych, podróży, czy też z lat jego działalności publicznej.

Poeta dedykował utwór czterem synom zmarłego. Składając w ich ręce tę mowę pogrzebową, w przewidywaniu hojnej nagrody zapewniał ich o swym współczuciu „testande misericordiae et dolori suo“.

Musiał panegiryk ten nie zawieść jego oczekiwań stosownej za trud zapłaty, skoro wiemy, że skorzystał skwapliwie z następnej dla panegirycznego utworu okazji, która się nadarzyła z początkiem kwietnia tegoż roku. W tym bowiem czasie latości wpływowego w Prusiech ariańskiego rodu Arciszewskich — Elias, brat słynnego awanturnika Krzysztofa, zbierającego laury wojenne w służbie holenderskiej za Oceanem, wybierał się do Holsztynu, aby stamtąd przywieźć sobie jako żonkę córkę Kristiana Ahlefeld w Sorö. Opitz uczcił fakt ten nowym panegirikiem. To ponad sto wierszy liczące trzynastozgłoskowe epithalamium¹⁹ daje wyraz wylewnej radości, że tak znakomity i zasłużony w wyprawie smoleńskiej oficer królewski, w chwili kiedy na wschodzie i na północy zapanował pokój, po trudach wojennych wreszcie zdjąć może zbroję i założyć rodzinę.

Ledwo drukarnia Schnellboltza wypuściła spod prasy ten panegiryk weselny, ledwo farba drukarska zdążyła wyschnąć, gdy już nowe wydarzenie zaprzętało umysł śląskiego poety. W połowie czerwca 1636 r. umiera kasztelan chełmiński i starosta sztumski, spowinowacony z Leszczyńskimi zamożny protektor kalwinów i braci czeskich — Fabian Cema (Czema). Nie tyle może koneksje Cemów z Leszczyńskimi wpłynęły na to, że Opitz pospieszył z równie gorącą mową pogrzebową, będącą podobnie jak poprzednia dla wojewody brzesko-kujawskiego wierną kroniką rodzinną Cemów, ile może bardziej jeszcze skłonił go do tego fakt, że z Cemami miał się w trzy dni po śmierci Fabiana związać węzłem rodzinnym inny wpływowy człowiek, powiernik i przyjaciel króla, późniejszy zarządca ekonomii malborskiej, uszlachcony przez Władysława IV — Zygmunt Güldenstern, Szwed osiadły w Polsce. Poeta, któremu nie wystarczała protekcja i przychyłność dotychczas poznanych osobistości, szukał wzorem lat ubiegłych, dalszych bogatych i wpływowych opiekunów. Ponieważ ambitnemu Ślązakowi przyświecała chęć uzyskania wysokiego jak na mieszczanina stanowiska sekretarza królewskiego, zabiegał o względy u coraz to innych osób najbliższych królówi. Wybór jego padł na pupila królewskiego, na człowieka, który dzięki swemu ustosunkowaniu na dworze przyspieszyć mógł oczekiwaną nominację na sekretarza i historiografa królewskiego. Toteż kiedy zmarł ojciec narzeczonej Güldensterna Fabian Cema, Opitz zebrawszy dane o rodzine nieboszczyka napisał wykwintną prozą łacińską mowę pogrzebową²⁰. Podnosi

¹⁹ Generosissimo Viro ELIAE AB ARCISCHOW ARCISZEWSKY, Sacrae Regiae Poloniae ac Sveciae Majestatis Cubiculario & Praefecto bellico, Amorum & conjugii causa in Holsatiam eunti, Martinus Opitius, Thorunii apud Franciscum Schnellboltz 1636. Bibl. Uniwers. Wrocław. 4 E 515/75.

²⁰ Utwór ten dużego formatu (folio) zawiera 18 stron i nosi tytuł: Laudatio funebris Illustrissimi Domini Fabiani Lib. Baroni a Cema, Castellani Culmensis ac Praefecti Stumensis Auctore Martino Opitio, Thorunii, Ex officina Schnellboltziana Ann. MDCXXXVI. Bibl. Miejska w Gdańsku Na 5337.

w niej na modłę klasyczną czyni przodków, od Achacego Zehmen poczynając, aby potem przejść do chwaleń samego zmarłego. Panegiryk dedykował Zygmuntowi Güldensternowi.

Kiedy w trzy dni po pogrzebie Cemy odbył się ślub jego jedynej spadkobierczynie, córki Anny, z Zygmuntem Güldensternem, poeta nie omieszkał przyłożyć się do uświetnienia i tej rodzinnej uroczystości krótkim niemieckim wierszem, złożonym z 9 strof, dość frywolnej treści, zawierającej aluzje do obowiązków małżonka²¹. Podane to w isticie barokowych metaforach, do których użyto gwiazd (słowo „Stern“, występujące w nazwisku pana młodego często się powtarza), kwiatów i innych akcesoriów ornamentyki, jakimi posługiwano się w ówczesnej poezji. Konwencjonalne to epithalamium, bez krzty uczucia, razi swą pikanterią tym bardziej, jeżeli się zważy, że poeta przed trzema dniami ronił łzy w mowie pogrzebowej.

Panegiryki Opitza, wydane u Schnellboltza w Toruniu, rozejść musiały się w licznych egzemplarzach i zjednać autorowi wśród dysydentów dużą popularność, skoro teraz już spotykamy się z zabiegami o podobne utwory i zamówieniami na nie. Kiedy dnia 17 lipca 1636 r. miał się odbyć w Toruniu w kościele Panny Maryi pogrzeb zmarłej przed jedenastu laty ciotki króla — Anny Wazówny, zjawił się pewnego dnia u Opitza wojewoda wileński i opiekun kalwinów na Litwie, Krzysztof Radziwiłł, aby z polecenia króla na jej cześć zamówić panegiryk pogrzebowy. Już to, że polecił mu napisanie tego utworu wysoki dygnitarz państwowy na polecenie samego króla, mówi samo za siebie. Tym razem więc trzeba było wychwalać cnoty członka rodziny królewskiej, kobiety, której wedle słów Dubieckiego²² oddawano hołd, płynący ze szczerych uczuć wdzięczności protestantów za jej opiekę nad nimi, za jej życzliwość i wstawiennictwo u brata, nieprzychylnego innowiercom Zygmunta III. Należało się więc dostroić do tych wielu hołdów z równie nieklamana szczerością. Kiedy się czyta mowę pochwalną Opitza²³, to trzeba przyznać, że poemat pisany wykwintną prozą łacińską, jest jednym z najpiękniejszych tego rodzaju utworów poety. Technie on mimo pompatyczności stylistycznej uczuciem. Poeta prawdopodobnie nie znał osobiście orędowniczkich swych współwyznawców, znał ją tylko z ich opowiadań, ale w panegiryku stał się wyrazicielem ich prawdziwych uczuć. Z tej wyjątkowej bezpośredniości utworu i z pewnych aluzji, zawartych przy końcu mowy, należy wnosić, że na oficjalnym obchodzie żałobnym w kościele mógł autor sam ją wypowiedzieć. Sama uroczystość, kierowana przez Radziwiłła i Zygmunta Güldensterna, miała specjalnie podniosły nastrój. W języku polskim wygłosił wspomnienie o zmarłej pastor Paweł Orlicz²⁴. Mowa Opitza, której król nie mógł usłyszeć, gdyż nie był obecny na pogrzebie, niewątpliwie po jej wydrukowaniu dotarła do rąk monarchy, tym bardziej, że jemu była dedykowana. Autor musiał otrzymać za nią duże honorarium.

²¹ Wiersz ten zatytułowany jest: *Auff der Hochwohlgeborenen, Herrn Sigismunden Freyherrn von Güldenstern, auff Fogelvick unnd Lündelholm, Und Fräulein Anna gebohrner Freyhinn von Cema Beylager. Zawarte w Oesterleya Martin Opitzens weltliche und geistliche Dichtung, s. 35.*

²² M. Dubiecki, *Dwie przedstawicielki dawnych dynastii, Przegląd Powszechny z r. 1896, s. 205.* Podobnie *Zernecke J. H., Thornische Chronica, Berlin 1728, s. 293 i n.*

²³ *Panegyricus Serenissimae Suecorum, Gothorum ac Vandalorum Principis ANNAE HEROINAE PRAESTANTISSIMAE, Honori Piaequae Memoriae consecratus a Martino Opitio, Thorunii, ex officina Schnellboltziana Anno MDCXXXVI.* Bibl. Miejska, Gdańsk Na 5337. Wedle Bibliografii *Oesterleya, s. 404* w *Zentralblatt f. d. Bibliothekswesen* rok 1885 na jednym egzemplarzu mowy zawarta jest notatka drukowana, z której wynika, że panegiryk zamówiony został przez Radziwiłła: *Vladislaus IV Pol. Suecorumque Rex... opera studioque Altissimi Principis Christophori D. Radzivilii palatini vilnensis Fieri Fevit.*

²⁴ *Albrycht Radziwiłł, Pamiętniki. Poznań 1829, tom I, s. 320.*

Podobnie jak w poprzednich mowach pogrzebowych tak i w tej poeta stara się wychwalać nie tylko cechy charakteru zmarłej, ale przedstawić jej zasługi około umacniania protestantyzmu i jej mecenasostwo służące rozwojowi nauk, szczególnie przyrodniczych. Wszystko to kreśli na tle dzieł i czynów bohaterskich jej przodków, których genealogię wyprowadza jeszcze od królów gockich Athanarica, Alaryka i Teodoryka. Niesposób było przy tym nie wspomnieć bratanka Anny, Władysława IV. I tu po raz pierwszy nadarzała się Opitzowi sposobność schlebiania królowi. Czynił to jednak dosyć dyskretnie. Nie chciał widocznie wzorem lat ubiegłych przesadzać w pochwałach osoby, od której dopiero później spodziewał się jakichś konkretnych dowodów łaski. Wspomina więc tylko krótko o bitwie choćcimskiej, o wojnie z Moskwą i o budowie floty wojennej na Bałtyku. Za to nie pomija żadnego szczegółu z życia Wazówny. Utwór ten więc, ostatni z napisanych w Toruniu, traktować można jako wstępną pracę historiograficzną Opitza, tematyką związaną z domem panującego. Dopiero jego działalność w Gdańsku jako już oficjalnego historiografa królewskiego miała być poświęcona osobie samego monarchy.

IV

Od samego przyjazdu do Polski było marzeniem poety osiedlić się w Gdańsku, siedzibie artystów i uczonych. Przebywał tam przecież jego serdeczny przyjaciel, pedagog Mochinger, który bez wątpienia musiał go zachęcać do przyjazdu do tego grodu. Otóż kiedy od Jana Krystiana otrzymał pozwolenie wyjazdu z Torunia, a od króla zgodę na osiedlenie się w dowolnie obranym mieście, skwapliwie wybrał Gdańsk. Sprawa nie była jednak tak prosta. Należało za wszelką cenę poczynić właściwe starania, aby otrzymać intratną posadę sekretarza i historiografa królewskiego, jedynie odpowiednią dla ambitnego i, pnącego się w górę pisarza. Jakież zajęcie byłby Opitz w Gdańsku niewątpliwie znalazł, stały przecież przed nim otworem szkoły gdańskie i domy patrycjuszy, gdzie jako sławny poeta, reformator poezji i wybitny humanista mógł liczyć na zatrudnienie. Opitz wolał jednak zaszczytny tytuł „secretarius et historiographus Regis”. Zostać historiografem królewskim nie było jednak znów tak łatwo. Trzeba było wykazać się czymś, co by usprawiedliwiało ten tytuł. Mowa pogrzebowa na cześć Anny Wazówny była tylko inauguracyjnym wstępem. Należało więc stworzyć coś, co by dotyczyło samego króla i jego czyny opiewało.

Już w r. 1636, a jak niektórzy historycy literatury przypuszczają — wcześniej, bo w r. 1635, powstał jeden z najlepszych poematów panegirycznych, na jakie kiedykolwiek poeta się zdobył. Tematu dostarczyło mu odniesienie przez króla Władysława w r. 1634 zwycięstwo w wojnie o Smoleńsk. Wszelkie okoliczności z życia Opitza wskazują na to, że utwór ten powstał w przededniu oficjalnej audiencji u króla, którą poeta uzyskał w czasie jego pobytu w Gdańsku w lutym 1636 r. Pewnym jest, że na wiadomość o przyjeździe króla do Gdańska poeta udał się tam, aby wręczyć monarsze swój wspaniały panegiryk w czasie audiencji, którą umożliwili mu wspomniani już starosta Dönhoff i pastor kalwiński Bartłomiej Nigrinus, kaznodzieja przy kościele św. Piotra. Jeden z obecnych na tym przyjęciu, mianowicie przyjaciel i kolega szkolny poety, emigrant śląski Bernard Nüssler, tak pisze o wrażeniu, jakie na królu i dworakach wywarł poemat Opitza: „Panegyricus Opitii placuit imprimis Serenissimo Regi et aulae praecipuis, quorum plerique ad regis exemplum et sermonem et cultum Germanicum affectant”²⁵. Nieco dalej podaje Nüssler, że nagroda za ofiarowany panegiryk była iście królewska i wynosiła tysiąc

²⁵ H. Palm, Beiträge z. deutschen Literatur des 16. u. 17. Jahrhunderts. Breslau 1877, s. 237.

talarów („mille imperialium“), suma na owe czasy bardzo wysoka. Dar ten mógł zabezpieczyć poecie dostatni byt przynajmniej na rok. O popularności samego poematu świadczy fakt, że drukowany był w jednym roku (1636) u trzech wydawców: u F. Schnellboltza w Toruniu, u A. Hünfelda w Gdańsku i u Wieganda Funcka w Lesznie.

Cały utwór²⁶ obejmuje 16 stron *in quarto* i zawiera łacińską dedykację, pisaną podniosłą, niemal że klasyczną prozą oraz poemat ułożony w dość gładki heksametr niemiecki, opiewający chwałę oręża polskiego i wielbiący przymioty osobiste króla i jego zasługi jako władcy. Treść wiersza ześrodkowuje się głównie około walki o Smoleńsk. Przy tym wspomina także, mówiąc o młodości Władysława, bohaterską postawę królewicza w obronie Chocima, następnie wzmiankuje o zamiarach królewskich rozprawienia się z potęgą ottomańską. Jeśli porówna się dedykację łacińską z samym poematem, to w obu daje się zauważyć zasadniczą tożsamość tematyczną: to, co epickim wierszem opisywał, skreślił również prozą w łacińskim wstępie. Nasuwa się przypuszczenie, że zrobił to dlatego, aby być zrozumianym także przez nie znających języka niemieckiego Polaków i wykazać im, że posiada znajomość spraw polskich. To, co pisze o królu i współczesnej epoce, przedstawia bardzo wernie. Po odrzuceniu całej ornamentyki pompacyjnego wiersza barokowego zostaje dobra charakterystyka króla i jego czynów.

Pieśń ta jest jeszcze jednym z wielu hołdów, jakie Władysławowi, temu niewątpliwie bardzo popularnemu królowi, składali poeci od brzegów Adriatyku aż po Bałtyk. Składali mu hołdy przeciw poeci tej miary co autor „Osmana“, poeta dubrownicki Ivan Gundulić, dalej — Niemcy: wiedeńczyk E. Wassenberg, Krystian Schosser z Frankfurtu, Jerzy Grefflinger, Reinhold Curicke, David von dem Blocke z Gdańska, Fryderyk Zamell i Baltazar Voidius z Elbląga, — obok Polaków: H. Chełchowskiego, K. Sarbiewskiego, Samuela ze Skrzyzny Twardowskiego i W. Potockiego. Opiewali go także Holendrzy, Włosi i inni. Nie było przedtem króla polskiego, który by cieszył się taką popularnością jak Władysław IV. Widzieli w nim współczesni tego, który ocali Europę od grożącego jej niebezpieczeństwa tureckiego, który złamie potęgę osmańską i wypędzi wroga za Bosfor.

Wspomnianym poematem Opitz rozpoczął swą karierę historiografa królewskiego, a stało się to w chwili, gdy przybywał do Gdańska, aby tam osiąść na stałe. Wkrótce został też powiadomiony o swej nominacji na sekretarza i historiografa Władysława. Dnia 24 czerwca 1637 r. otrzymał ostatecznie nominację oficjalną, przez sejm zatwierdzoną. Pensję musiał dostawać niemałą, skoro wiemy, że król hojnie nagradzał swych urzędników²⁷. W czerwcu 1636 r. pisze o tym osiedleniu się poety w Gdańsku jego przyjaciel Nüssler: „Iussit etiam Rex ut Dantiscum se sequeretur, ubi intima admisionne dignatum secreto colloquio in alteram horam detinuit“²⁸. Jak z tych słów wynika, Opitz miał powierzoną sobie jako sekretarz królewski pewną sekretną misję, o której niestety nie posiadamy bliższych danych, dlatego że wszelkie papiery i notatki, które robił, kazał przed śmiercią spalić. Potwierdzają wypowiedź Nüsslera autorzy wierszowanych wspomnień o poecie, kiedy doszła ich wieść o zgonie Opitza. Tak na przykład poeta Jan Ristius z Holsztynu w swoim panegiryku na cześć zmarłego, kiedy wspomina o Władysławie IV, pisze: „Der (król) hat sein mechtiges Thun vnd Lassen dir vertraut, Der hat, o schwarzer Tod; auff Dantzig

²⁶ Analizowany tu egzemplarz utworu nosi tytuł: *Lob-Getichte An die Königliche Majestät zu Pohlen und Schweden; Geschrieben von Martino Opitio. Gedruckt zur Polnischen Lissaw (durch Wigandum Funck) Im Jahr 1636. Bibl. Uniw. Wrocław. 4 E 516/1-107.*

²⁷ Por. A. Śliwiński, *Król Władysław IV*. Warszawa 1925, s. 16.

²⁸ H. Palm, l. c., s. 237.

dich geschickt...“²⁹. O tym, że Opitz był doradcą zarówno księcia piastowskiego jak też dworu warszawskiego, pisze inny panegirysta, mianowicie Jerzy Dan-Coschitz z Legnicy w swym rymowanym wspomnieniu pośmiertnym:

Du Warschau und du Brieg /die ihr habt in Gefahren
Des Mannes treuen Rath und Klugheit oft erfahren,
Erseuffzet /leget itzt die Freuden Kleider ab/
Klagt den /den Atropos itzt leget in das Grab/³⁰.

Opierając się częściowo na relacjach współczesnych, częściowo na domysłach, należy przypuszczać, że były to z jednej strony sprawy, które załatwił w imieniu króla w radzie miejskiej Gdańska, z drugiej zaś pewne poczynania medycyjne ze Szwedami w sprawach dynastycznych króla. Jako „secretarius iuratus“ powierzono sobie polecenia wykonywał w największej tajemnicy, zachowując tę tajemnicę nawet w prywatnej korespondencji. Jesteśmy w posiadaniu jednego listu, który Opitz otrzymał od Axela Oxenstjerny z datą 4 czerwca 1637 r. List ten swą tajemniczą treścią intryguje. Pisze mu mianowicie kanclerz szwedzki, kiedy wspomina o sytuacji „oppressorum Amicorum in Silesia“ (ma tu na myśli protestantów śląskich, uciskanych przez cesarza) słowa, które zdają się odnosić raczej do spraw polskich: „Age, si quid potes apud Tuos, & volve Diogenis dolium“³¹. Ta aluzja do Diogenesa i Aleksandra Wielkiego zdaje się mieć jakieś głębsze, ukryte, trudne do odszyfrowania znaczenie. Dopiero na tle innych relacji wydaje się, że mogło to dotyczyć tajnych poczynąń króla w sprawie sukcesji tronu szwedzkiego. Mianowicie Lindner, kiedy mówi za Colerusem o korzyściach, jakie Opitz odniósł z wręczenia królowi swego poematu, pisze co następuje: „Opitz erwarb sich dadurch (chodzi o poemat) besondere Gnade, dass seiner Treue, Geschicklichkeit und Klugheit allerhand Staats-sachen anvertraut wurden, welche bey den Königen in Frankreich, England und Dänemark auszurichten waren“³². Jak wiadomo, król w sprawach swych pretensji dynastycznych do tronu szwedzkiego szukał przez różnych agentów pomocy u panujących różnych krajów, szczególnie zaś w Anglii. Czy Opitz w tych sprawach wyruszał gdziekolwiek za granicę, trudno na to odpowiedzieć z braku jakichkolwiek danych. Jeśli wyjeżdżał, to musiał to robić w wielkiej tajemnicy. Że był doradcą króla w sprawach ściśle poufnych, potwierdzić może również napis pod miedziorytem Pawła Fürsta, przedstawiającym podobiznę poety: „Nobiliss. Excell. Dn. Martinus Opitius, Regiae Majestatis Poloniae a consiliis & secretis, omnium Poetarum Princeps“³³.

Opitz przeniósłszy się do Gdańska, zamieszkał w domu wspomnianego już kalwińskiego kaznodziei Nigrinusa. Dom ten znajdował się przy ul. Chlebowniczej. Mieszkał w nim poeta do końca swego życia i tam umarł. Fakt zamieszkania u tego duchownego, jak się zdaje, nie był przypadkowy. Nawet zmiana wyznania, której tu dokonał — z luteranina Opitz stał się wtedy kalwinem — nie była prawdopodobnie wynikiem jakiejś misyjnej działalności Nigrinusa. Jeśli poeta to uczynił, to raczej z prostego wyrachowania. Jak bowiem wiadomo, wpływowi bogaci rajcy miejscy, o których względy i przychyłność Opitz zabiegał, byli kalwinami. Chcąc tedy być im bliższy, zmienił wyznanie, gdyż wyznanie kalwińskie otwierało mu łatwiejszy dostęp do tych patrycjuszów. Kim był właściwie Nigrinus? Jeśli polegać

²⁹ Bibl. Miejska Gdańsk. Ce 4215.

³⁰ Elogia supremis honoribus M. O. a B. Boleslaviae sacrata ab amicis w Geistliche Poemata, s. 427. Bibl. Miejska Gdańsk De 1883.

³¹ I. Jaski, l. c., s. 163.

³² Lindner, l. c., część LVIII, s. 221.

³³ Ibidem I, część, s. 269.

na relacji Colerusa, to Nigrinus był także tajnym doradcą króla, którego rady ten w sprawach zawikłanych zasięgał: „...quibus dotibus ipsi Serenissimo Regi Vladislao IV moderatissimo & indulgentissimo Principi acceptissimus a quo saepe in arduis negotiis consultatus praemium rei bene actae tulit“³⁴. Obok Dönhoffa właśnie Nigrinus był tym człowiekiem, który królowi podsunął kandydaturę Opitza na sekretarza³⁵. Nigrinus bowiem musiał dobrze znać przeszłość śląskiego poety, szczególnie jego bliższe kontakty ze Szwedami z czasów służby kurierskiej, wykonywanej z polecenia Jana Krystiana. Bliska współpraca tych dwu doradców — Opitza i Nigrinusa — mogła zatem przynosić monarsze pewne korzyści. Należy tylko żałować, że nie posiadamy dokładnych i bezwzględnie pewnych danych w tym zakresie. Dane te mogłyby również rozwikłać niejedną zagadkę w odniesieniu do samego króla.

Zajęcia związane z wykonywaniem urzędu sekretarza królewskiego nie musiały zbyt absorbować poety, skoro mógł on poświęcać się dość intensywnej pracy pisarskiej, szczególnie poetyckiej i naukowej. Miewał on chwile wytchnienia od obowiązków sekretarskich, o czym dowiadujemy się pośrednio z listu H. Grotiusa, pisanego do Opitza z Paryża z datą 11 maja 1639 r. Grotius wyraża w nim radość, że poeta śląski w spokoju, po różnych perypetiach minionych, oddawać się może pracy twórczej — w następujący sposób: „Iactatum Te multis fortunae aestibus tandem venisse ad portum sedemque, tranquillam, Vir Amplissime..... gaudeo..... Neque illud minus, quod quae mandata Tibi sunt a Serenissimo ac Potentissimo Poloniae Rege negotia otii Tibi relinquunt aliquid ad edendas, ut soles, pulcherrimos, ingenii Tui factus“³⁶. Działalność literacka Opitza w Gdańsku nie ma już tego polotu, który był tak znamienity dla niego w czasie pobytu na Śląsku. Jakiegos, wzlotu, jakiegos głębi myśli trudno byłoby się w jego utworach teraz doszukać. Poezja stała się dlań tylko środkiem do zjednywania przychylności nowego otoczenia, stała się już tylko i wyłącznie konwencjonalną. Ilość panegiryków mnożyła się do tego stopnia, że swym rozmiarem ilościowym przerosła produkcję lat poprzednich. Wszystko, co pisał, czy to panegiryki, czy też inne utwory — nie wybiega swym stylem poza modę baroku. Brak w tych płodach, z małymi tylko wyjątkami, ciepła, szczerości. Stałe przebywanie w gronie wysokich urzędników królewskich, wśród zamożnych patrycjuszów stwarzało dla tego człowieka, pochodzącego ze skromnego środowiska mieszczańskiego, sytuację taką, że nie mógł zdobyć się na zerwanie z taktyką czołobitnego sługi, zabiegającego o ich względy. Szukał też ich przychylności na jedynie mu dostępnej drodze, tzn. przez pisanie panegiryków: schlebiał nadal możnym i wpływowym dostojnikom królewskim, chwalił bogatych mieszczan gdańskich. Jako urzędnik monarchii polskiej i sławny poeta niemiecki, miał wstęp otwarty do pałaców magnackich i mieszczańskich salonów literackich. Budził tym zazdrość u wszelkiego rodzaju trabantów, u całego legionu zawistnych, kiepsko płatnych miernot literackich, od jakich roilo się wówczas w Gdańsku. Opitz był częstym gościem u Radziwiłłów, Arciszewskich, bywał w domach możnych Schwarzenbergów, Zierenbergów, Winklerów, Hünefeldów, Jacobsonów, Heneliusów i Rhetiusów. Szczególnie wysoko cenił sobie stosunki z domem Jana Zierenberga, którego córka Konstancja, sławna wówczas poetka, znana jako „bałtycka syrena“, czarowała goszczo-

³⁴ Ibidem, I, część LIV, s. 100.

³⁵ Colerus-Lindner, I, c., I, część LV, s. 219, tak o tym pisze: Ehe er (Nigrinus) ihn also dem Könige selbst anpries, so machte er ihn vorher mit einem vornehmen königlichen Minister (Dönhoff) bekannt, und schlug ihn als einen Mann vor, welcher die Ehre des Königs und des ganzen Reiches durch seine berufene Feder verewigen könne.

³⁶ I. Jaski, I, c., s. 201-7.

nych u siebie ludzi, od króla począwszy a na miernym literacie skończywszy, urokiem gdańskiej Safony. Nie zapominał przy tym wszystkim Opitz swych przyjaciół i znajomych, ludzi mniej wpływowych i gorzej sytuowanych, ludzi tej miary, co znany profesor matematyki Piotr Krüger, któremu poświęcił wspomnienie pośmiertne w krótkim wierszu, co Mochinger, czy przebywający poza Gdańskiem przyjaciele Krzysztof Colerus, Andrzej Tscherning i Andrzej Buchner.

Powstawały wówczas mowy pochwalne i wiersze panegiryczne, podyktowane przez różne okoliczności, a więc: weselne, pogrzebowe, urodzinowe z najprzedziwniejszymi tytułami: *In floralia sive festum nuptiale*, *prophonemata*, *oratio de gloria*, *aulemata* i wiele innych.

Ze wszystkich tych płodów literackich interesują nas przede wszystkim utwory, pisane i dedykowane Polakom.

Kiedy 12 września 1637 r. odbywał się w Warszawie ślub Władysława IV z Cecylią Renatą, Opitz pospieszył z panegirkiem weselnym, który osobiście wręczył królowi po ślubie, będąc w gronie delegacji mieszczan i urzędników gdańskich. Powstałe z tej okazji epithalamium wierszowane jest jakby prologiem, do którego dołączył mowę pochwalną³⁷. Zarówno to *carmen nuptiale*, jak i mowa napisane są po łacinie. Mowa, pełna retorycznych zwrotów, nie zasługiwałaby na wzmiankę, gdyby nie była jeszcze jednym, tym razem bardzo wiernym życiorysem Władysława Wazy. Szczególnie dużo miejsca poświęcił autor młodości króla, jego wychowaniu i wykształceniu, jego podróży w r. 1624 do Niemiec, Holandii, Szwajcarii i Włoch, którą przedsięwziął król w towarzystwie Krzysztofa Radziwiłła i Stanisława Paca dla poznania krajów i ludzi. Podróż tę Opitz opisuje z najdrobniejszymi szczegółami, rozpluwając się nad gościnnością, jakiej doznał młodociany Władysław na dworze cesarskim, u infantki Izabeli w Niderlandach i u papieża w Rzymie. Następują potem znane nam już pochwały bohaterstwa i czynów wojennych monarchy. Stosunkowo mało miejsca poświęcił autor córce cesarskiej, Cecylii Renacie, przedstawicielce rodu Habsburgów. Brak entuzjazmu dla tego małżeństwa zdaje się być wynikiem ogólnej dezaprobaty świata protestanckiego, jaka towarzyszyła temu wydarzeniu o wybitnym podkładzie politycznym, tak bardzo krzyżującym plany dysydentów. Jak żywo reagowali dysydenci w kraju i za granicą na krok króla, świadczy chociażby zdanie z listu H. Grotiusa do gdańszczanina I. Jaskiego z dnia 12. VI. 1637 r. W liście tym Grotius powołuje się na opinię zawziętego wroga Habsburgów, nie żyjącego wówczas już Jana Zamoyskiego, pisząc: „... que le mariage avec l'Imperiale ne seroit bon ny pour sa Majesté, ny pour la Pologne, ce qu'avait esté l'opinion du feu Grand Chancelier Zamoiski“³⁸. Protestanci niewątpliwie woleliby mariaż króla z córką księcia Palatynatu Elżbietą, na co się swego czasu zanosilo, niż z dziedziczką najzaciętszego wroga niekatolików. Opitz solidaryzował się z protestantami, choćby i z tego względu, że sam był świadkiem przesładowań religijnych inspirowanych przez Habsburgów. Jeśli chwalił ród cesarski w tym epithalamium, czynił to z obowiązku historiografa królewskiego. Omawiany utwór jest ostatnim z tych, które były bezpośrednio poświęcone Wazom.

Z innych tego rodzaju utworów należy wymienić jeszcze, tym razem już krótkie, *carmina* łacińskie, poświęcone członkom polskich rodów magnackich i szlacheckich. Pieśni te nie zasługują na bliższe omówienie, gdyż są poematami o charakterze czysto konwencjonalnym: napsuzonymi, pełnymi pustej frazeologii, beztreściwymi produk-

³⁷ Felicitati Augustae /Honorique — Nuptiar/. Serenissimor. Principium /Vladisla IV/ Pol. SVeciaeque Regis /et/ Caeciliae /Renatae / Archiducis Austriae /DD/ Mart Opitius / Maiest. Eer Devotiss. /Gedani/ Apud Hunefeldium. Bibl. Miejska Gdańsk Ce 4215.

³⁸ H. Grotii, Epistolae ad Israellem Jaski, Dantisci, Typis Rhetianis, 1670. Bibl. Miejska Gdańsk Nb 3244, s. 6 i n.

tami wyczerpującej się w pomysłach poetyckiej muzy śląskiego poety. Jeszcze w tym samym roku, kiedy tworzył panegiryk weselny dla króla, napisał mały, trzyzwrotkowy *propempticon* na podróż morską do Holandii siedemnastoletniego bratanka wojewody wileńskiego i syna nie żyjącego już wówczas Janusza Radziwiłła — Bogusława³⁹. Kiedy poeta w maju 1639 r. przebywał w Lesznie Wlkp., aby na granicy śląskiej spotkać się z ojcem, doszła go wieść o śmierci syna Jana Schlichtinga-Bukowieckiego, sędziego ziemskiego we Wschowie — małoletniego Aleksandra. Pomnąc na zasługi Schlichtinga jako opiekuna wygnanych ze Śląska protestantów, poeta pospieszył razem z rozżalonym ojcem i jego otoczeniem opłakiwać śmierć potomka rodu „testande condolentiae“⁴⁰. Na kilka miesięcy przed śmiercią napisał jeszcze Opitz łaciński poemat żałobny, utrzymany w podobnym co poprzedni tonie, na zgon Katarzyny Leszczyńskiej⁴¹, żony Andrzeja Leszczyńskiego a córki osławionego swymi szaleńczymi wypadami na Wołoszę i Tatarszczyznę Samuela Koreckiego, jednego z głównych bohaterów eposu poety dalmatyńskiego I. Gundulicia.

V

Działalność pisarska Opitza w Gdańsku nie ograniczała się wyłącznie do twórczości poetyckiej. Jeżeli uwzględnimy, że niektóre jego panegiryki były zarazem monografiami historycznymi różnych rodów, to musimy przyjąć, że poświęcał się on wszechstronnym i dokładnym studiom historycznym. Nie miały one tego charakteru, jakiego zwykliśmy oczekiwać od pracownika naukowego. Monografie jego mają przede wszystkim silne zabarwienie tendencyjne, nie są jednak pozbawione prawdy historycznej i oparte są na badaniach źródłowych. Tendencyjność polega jedynie na tym, że kiedy Opitz przystępował do opracowania jakiejś monografii, dobierał ze źródeł tylko takie fakty, które zasługiwały na pochwałę, odrzucał natomiast wszystko, co by mogło pomniejszyć zasługi chwalonego. (W jednym tylko wypadku pozwolił sobie na bardzo subtelną krytykę osoby chwalonej, mianowicie w epithalamium na ślub króla z Cecylią Renatą. Zarzucił on tam w pewnym miejscu królowi nadmierną hojność, która, jak wiemy, graniczyła nieraz z rozrzutnością). Mimo jednak tendencyjności w doborze materiału faktycznego trzeba podkreślić, że te dane, które nam przekazuje, zasługują na wiarę. Poważniejszą pozycję zajmuje w jego twórczości naukowej łacińska rozprawa „Dacia antiqua“, owoc studiów nad pomnikami rzymskimi w Siedmiogrodzie z czasów, kiedy przebywał tam u Bethlena Gabora. Przywieziony stamtąd materiał napisów nagrobkowych starorzyskich oraz lektura greckich i rzymskich historyków dawały mu podstawy do napisania tego dzieła. O pracy w tym kierunku dowiadujemy się z listu, który pisał do księcia anhalckiego w dniu 27 grudnia 1637 r. Wspomina on tam w tej sprawie co następuje: „Nunmehr bin ich über dem lateinischen Werk 'Dacia antiqua', hoffe es vor dem Frühling auszuarbeiten“⁴². Niestety, dzieło to jak też materiały do niego zaginęły po licytacji biblioteki poety, którą urządzono zaraz po jego śmierci. Jak podają współcześni, miały to być tylko luźne fragmenty studiów nad antycznością

³⁹ PROPEMPTICON Illustrissimi Celsissimique Principis BOGUSLAI RADZIWILLII Ducis Bizarum Dubinckorum Sluciae & Kopilli, Sacri Rom. Imperii Principis. Gedani apud Andream Hünefeldium, Anno MDCXXXVII. Bibl. Uniw. Wrocław. 4 E 516/1-107.

⁴⁰ Ad generosum Dominum Johannem Schlichtingh de Bukowiec, Terrae Wschoviensis iudicem provincialem regium etc. Alexandri Filii desideratissimi obitum lugentem. Wiersz ten zawarty w Volumen carminum Nr 127, Dantisci, Excudebat Jacobus Rhodus MDCXC. Bibl. Miejska Gdańsk, Oe 11.

⁴¹ In obitum Illustr. Catherinae Koreciae, Dm. Andreae Comitiss Lescinii coniugis, Dantisci Prid. Kal. August MDCXXXIX Bibl. Uniw. Wrocław. Cod. Vratisl. 402, 811.

⁴² H. Kindermann (E. Lenz), Danziger Barockdichtung, Leipzig 1939, s. 232.

Siedmiogrodu. Jeśli wiemy coś niecoś o tej pracy, to tylko z innego dzieła naukowego Opitza, w którym znalazły się pewne odpryski tych studiów dackich w postaci cytacji napisów nagrobkowych siedmiogrodzkich. Dziełem tym jest niewielka książeczka, napisana po łacinie pod tytułem „Variarum lectionum liber, in quo praecipue Sarmatica“⁴³, traktująca o domniemanych przodkach Polaków, o szczepie scytyjskim Sarmatów⁴⁴. Zebrał on tam wszelkie wiadomości starożytnych o tym ludzie. Cytuje więc, bardzo zresztą skrupulatnie, takich historyków i pisarzy, jak: Ptolemeusza, Konstantyna Porfirogenetę, Herodota, Pliniusza, Strabona, Tacyta, Owidiusza, Jornandesa, a z współczesnych Cluveriusa. Na 20 rozdziałów zaopatrzonych dokładną dyspozycją, 14 poświęconych jest opisowi rozmieszczenia Sarmatów, opisowi krajów przez nich zamieszkałych, ich życiu prywatnemu i publicznemu. W ostatnim rozdziale wiele uwagi poświęca chrystianizacji Sarmatów, którzy, zdaniem autora, po przejściu na katolicyzm stali się wiernymi kościołowi Polakami. Sześć pozostałych rozdziałów zawiera szereg inskrypcji nagrobkowych z Dacji. Jak przystało na historyka - panegirystę, Opitz nie omieszkał i w tym dziele wspomnieć o królu polskim i o synu ziemi siedmiogrodzkiej Stefanie Batorem. Ukłon w stronę Batorego jest zrozumiały z tego powodu, że pracę tę dedykował Tomaszowi Zamoyskiemu, synowi kanclerza Jana Zamoyskiego, słynnego stronnika Batorego. Również rozdział o wielkim przywiązaniu Sarmatów do kościoła mile miał polećtać ambicje Tomasza, który był znany jako gorliwy „propugnator religionis catholicae contra haeresim“⁴⁵. Fakt, że Opitz zabiegał również o protekcję tego magnata, potwierdza Lindner: „Und gleichwie die Heyden nicht ganz allein bey ihrem vermeynten vornehmsten Gott, dem Jupiter, sondern auch bey der Rathsversammlung ihrer übrigen Götter Hilfe suchten, also bewarb sich unser Opitz auch nicht allein um den Schutz und die Gunst des vornehmsten Landesherrn, sondern auch viel anderer Grossen... Hierzu ereignete sich keine bessere Gelegenheit, als auf den Reichstagen. Vor andern fiel ihm daselbst der Kronkanzler, Thomas Zamoskius, in die Augen, der ein höchstwürdiger Sohn und Nachfolger seines Vaters Johannis war...“⁴⁶. Kiedy doszło do spotkania Opitza z Zamoyskim, nic więcej poza tym, co podaje powyższa notatka, nie wiemy. Polegając zatem na relacji biografy poety, przypuszczać należy, że spotkanie to nastąpić mogło na sejmach. Jeśli tak było, to stanowiłoby dowód, że poeta brał udział w życiu publicznym swej nowej ojczyzny. W dedykacji łacińskiej do „Sarmacji“ rozplyną się autor nad zasługami obydwu Zamoyskich, Jana i Tomasza, w służbie publicznej i w krzewieniu kultury. Wspomina o Akademii Zamoyskiej, jej wybitnych nauczycielach, między innymi także o poecie Szymonowiczu, zaznaczając, że przeczytał wszystkie dzieła tego „sarmackiego Horacjusza“. Jak bardzo Zamoyskiemu podobać się musiała „Sarmacja“, niech świadczą słowa Lindnera: „Von diesem hohen Gönner erhielt er zum Zeichen vieler Gnade eben dasjenige Geschenk, was ehemals die ersten beyde Gelehrte von seinem Vater erhalten hatten, nämlich ein goldenes Schaustück, worauf das Bildnis des Johann Zamoski

⁴³ Martini Opitii, VARIARUM LECTIONUM LIBER, In quo praecipue SARMATICA. Illustrissimo Celsissimo Domino, Domino THOMAE DE ZAMOSCIO, Comiti in Tarnow, Supremo Regni Pol. Cancellario, Generali Cracoviensi Knyssynensi, Rabstinensi, Sokaliensi Praefecto. Bibl. Miejska Gdańsk De 1883.

⁴⁴ Przed Opitzem pisali o Sarmatach: Schedel Hartmann (1493), Beneventano Mar (1508), Vadianus Joachimus (1522), Albinus Adrianus (1534), Miechowita Maciej (1537 i 1548), Sardus Alexander (1557), Gwagnin Aleksander (1578 i 1581), Filip Melanchton (1558), Sarnicki Stanisław (1587), Strykowski Maciej (1578), Starowolski S. (1631) i inni. Por. E. Streicher, tom 27, s. 137.

⁴⁵ Według epitafium w kościele w Zamościu. Por. T. Zychliński, Złota księga szlachty polskiej. Rocznik XIV, s. 148.

⁴⁶ L. c., LIX, t. I, s. 223.

geprägt war“⁴⁷. Nie tylko złoty medal był nagrodą za ofiarowane dzieło. Lindner podaje w dalszej relacji, że również Zamoyskiego protekcja dopomogła poecie do jego awansu: „Durch diesen Thomas Zamosky... erlangte er nun immer mehr und mehr Achtung sowohl bey dem König, als bey dem ganzen Pohnlischen Senate“⁴⁸.

Historia nie była jedyną dziedziną naukową, której Opitz się poświęcał. Podobnie jak inni uczeni tego okresu był polihistorem, co już wykazał w „Sarmacji“, gdzie mówił o wszystkim, co się odnosiło do krajów sarmackich: o rzekach i górach, o świecie roślinnym i zwierzęcym. Pasją jego, jako humanisty i poligloty, były komentarze filologiczne, szczególnie językoznawcze, które przy każdej nadarzającej się okazji dodawał do swych tłumaczeń i rozpraw historycznych. Już w wymienionej „Sarmacji“ napotykaemy na ekskursy językoznawcze z dziedziny etymologii. Rozważając pochodzenie nazwy Sarmatj, wywodzi ją od greckiego *sauro* (jaszczurka) i *omma* (oko), starając się w dość oryginalny sposób dowieść swej tezy. Mówiąc o Roxolani Sarmatae, plemieniu nadwołżańskich Sarmatów, wydaje się mu, że „itaque Russos nostros, inde nomen trahere vero non absimiles“ (s. 492). Kiedy przy opisie krajów sarmackich wymienia płynące tam rzeki, obok nazw łacińsko-greckich podaje nazwy słowiańskie (np. Welchow, Welikarzeka, Dzwina i inne). Wymieniając zwierzęta, zamieszkujące opisywane kraje, wyprowadza nazwę swej ojczystej rzeki Bober od noszących tę samą nazwę gryzoniów: „Inde Boberae Silesiae arni nomen“ (s. 522). Nazwę futrzanego stroju męskiego Sarmatów tzw. *bracca* zestawia ze saskim *bruch*, duńskim *broch* i flamandzkim *broecke*. Równocześnie niemal z Sarmacją opracowywał komentarz do odnalezionego przez siebie w bibliotece Rhegera we Wrocławiu pomnika średniowiecznej niemczyzny „Pieśni o św. Annonie“. Nas interesować będą zawarte tam uwagi etymologiczne, dotyczące pochodzenia nazw geograficznych na Śląsku i sąsiednich ziemiach niemieckich. Tak np. nazwę stolicy śląskiej wywodzi a *Wratislao conditore*, nazwę swego miasta rodzinnego od *Bolizlao*, powołując się przy tym na słowiańskie ich brzmienie w bulli Innocentego IV. Wbrew zdaniu niemieckiego geografa i historyka Filipa Cluveriusa⁴⁹ stara się dowieść, że nazwa śląskiego miasta Brzegu nie pochodzi od niemieckiego *Brücke*, jak twierdził Cluverius, lecz od *brzegu* („at brzeg Polonis, breg Sclavis ripa est et Brega in privilegiis veterum illius ducum semper scribitur“). Podobnie Żagań wywodzi od nazwy *zagon* („id est lira agrarum“). W nazwie miasta Rostock dopatruje się pierwiastka słowiańskiego („Roztok solutionem glaciei designet, inde oppidum“)⁵⁰. Wypada tu jeszcze wspomnieć, że kiedy w tym komentarzu mówi o jednym zabytku skarbcza wawelskiego, mianowicie o włócznie św. Maurycego, powołuje się na świadectwo Kromera⁵¹. Wynika z tego szczegółu, że oprócz Długosza, Sarnickiego także i dzieło „De rebus Polonorum“ Kromera służyło mu za źródło do jego prac naukowych.

Czy Opitz jako naukowiec miał jakikolwiek kontakt ze szkołami gdańskimi? Jeśli nawet miał, to dość luźny. Był on bowiem uczonym, z pracą dydaktyczną zupełnie nie związanym. Jako królewski urzędnik i ceniony humanista, musiał bywać w charakterze gościa na różnych uroczystościach szkolnych i popisach krasomówczych,

⁴⁷ Ibidem, s. 224. Wspomnianymi w tym cytacie uczonymi, których Jan Zamoyski nagroził złotym medalem, byli Hugo Grotius i francuski poeta Antoni Muretus. Za otrzymane medale odwdzięczyli się oni krótkimi łacińskimi poematami dziękczynnymi, które dołączone są przy końcu „Sarmacji“, przynajmniej w tym egzemplarzu, który do niniejszego artykułu został zużytkowany. Wiersz Opitza napisany z tej samej okazji jest niemal niewolniczo wzorowany na tych poematach.

⁴⁸ Ibidem, s. 224.

⁴⁹ Filip Cluverius (1580—1622), rodem z Gdańska, znany podróżnik i geograf, twórca Geografii historycznej. Napisał: *Germaniae antiquae libri tres* oraz geografii powszechną.

⁵⁰ Cytowane powyżej zdania Opitza zaczerpnięte są z umieszczonego w Opera, tom I, s. 361 i nast. tekstu „Ad rhythmum de S. Annone“ z komentarzem poety.

⁵¹ „...narrat Cromerus lib. III de rebus Polonorum.“ Ibidem, s. 361 i n.

urządzanych szczególnie w gimnazjum, o czym świadczą jego panegiryki, pisane na cześć absolwentów szkoły i nauczycieli. Zapraszany był niewątpliwie na przedstawienia teatralne, które urządzano w gimnazjum, a także w polskiej szkole w Sidlicach pod Gdańskiem.

Pracując w swoim mieszkanku przy ul. Chlebowniczej, nie odosobniał się od świata. Interesowało go wszystko, co się działo w kraju, w jego dawnej ojczyźnie i w świecie w ogóle, jak to podaje Lindner za Colerusem: „...alles, ... was in und auser Deutschland, zu Wasser und zu Lande, nahe und ferne sich ereignete“⁵². Toteż utrzymywał kontakt z wybitnymi osobami za granicą przez ożywioną korespondencję. Dzięki zapobiegliwości gdańszczanina Izraela Jaskiego, żyjącego w XVII w., udało się uratować przed zniszczeniem sporo listów, pisanych do Opitza przez różne znakomitości. Jaski zebrał ocalałą korespondencję i wydał ją drukiem⁵³. Wertując tę małą książeczkę, stwierdzamy, że Opitz między innymi korespondował w sprawach naukowych i w kwestiach politycznych dotyczących Polski z Grotiussem, który, jak z kilku listów wynika, bardzo się sprawami polskimi interesował. Innym wybitnym uczonym, utrzymującym kontakt listowy z Opitzem, był Jan Amos Komeński, wówczas profesor gimnazjum w Lesznie. Kiedy ten znany ze swej postępowości pedagog wydawał w r. 1633 w Gdańsku u G. Rethego swoje „Ianus linguarum“, zasięgał opinii o swym dziele u będącego wówczas jeszcze na Śląsku Opitza. Podobnie czynił to w sześć lat później w jednym z listów, prosząc poetę, aby ten po przeczytaniu i ocenieniu zechciał mu zwrócić jedyny egzemplarz manuskryptu jego „Didactica magna“⁵⁴. Opitz korespondował po niemiecku, najczęściej po łacinie. Nie jest wykluczone, że pisywał listy i w innych językach. Był bowiem poliglotą; posiadał dobrą znajomość języków klasycznych oraz znajomość kilku języków żywych. Jan Ristius, holsztyński wielbiciel i przyjaciel Opitza, wzmiankuje w swym wspomnieniu pośmiertnym pisany na cześć sekretarza królewskiego, że ten umiał biegle mówić po węgiersku, po czesku i po polsku⁵⁵. Czy informacja ta, jeśli chodzi o język polski, odpowiada w zupełności prawdzie — trudno jest stwierdzić, poeta bowiem nie pozostawił po sobie żadnych utworów ani listów, pisanych po polsku. Jeśli się uwzględni rozpowszechnienie języka polskiego na terenie Gdańska nawet wśród patrycjuszów niemieckich i kontakty Opitza z Polakami, można przyjąć, że znał nasz język, tylko nie wiadomo, w jakim stopniu go opanował. Co prawda ten drugi argument nie przekonywa, ponieważ magnaci i szlachta, wśród której przebywał poeta, rozmawiali z obcokrajowcami najczęściej po łacinie. Więc i Opitz nie potrzebował używać języka swej nowej ojczyzny, skoro doskonale władał językiem łacińskim.

Zajęty pracą literacką i naukową, wykonując różne zlecenia monarsze, przede wszystkim pamiętał o sprawach osobistych. Każdy nowy panegiryk, każdy inny produkt jego pracy pisarskiej wnosił mu oprócz stałej pensji urzędniczej dość znaczne dochody uboczne, które pozwalały na życie dostatnie. Jako człowiek samotny, nie miał żadnych obowiązków rodzinnych i związanych z tym wydatków. Nie stronił więc od wszelkiego rodzaju przyjemności. Złośliwi, szczególnie zaś zawistni wierszokleci, nie szczędzili mu docinków. Zjawił się nawet w Gdańsku specjalnie uszczypliwy pamflet niejakiego Adama Eberti⁵⁶, który bez osłonek zarzuca poecie niemoralne życie. Znane są nam aż nadto dobrze różne jego wybryki i bachanalie z czasów, kiedy jeszcze był studentem w Heidelbergu, więc jeśli nawet

⁵² L. c., LIV, s. 217.

⁵³ Por. przypisek 7.

⁵⁴ Jaski, l. c., s. 147.

⁵⁵ Lob- und Trauer und Klage lied. Bibl. Miejska Gdańsk, Ce 4215.

⁵⁶ Lindner, l. c., I część, s. 277 i n. Eberti podaje, że Opitz: „stets in Sauf- und Huren-häusern gesteckt... , dass er einmal gar auf einem Misthaufen habe schlafen müssen“.

Eberti przesadził, to mógł nie być daleki od prawdy. Faktem jest jednak, że pod koniec swego krótkiego żywota starał się ustalić swe sprawy prywatne i ożenić się. Jeszcze w r. 1637 nosił się z zamiarami matrymonialnymi. Starzejącemu się, czterdziestoletniemu kawalerowi wpadła w oko młoda, bardzo młoda, bo zaledwie czternaście lat licząca dziewczyna. Byłby się może nawet i ożenił, gdyby jakiś młodzieniec nie sprzątnął mu narzeczonej sprzed nosa. W tym samym mniej więcej czasie, kiedy go spotkał ten zawód, nastąpił wypadek, który skończył się dla niego katastrofalnie. W połowie sierpnia 1639 r. szalała w Gdańsku epidemia dżumy, która pochłonęła dużo ofiar, dziesiątkując ludność miasta. Zaraził się tą straszną chorobą również i Opitz, a w trzy dni potem, dnia 20 sierpnia 1639 r. umarł. Śmierć jego opłakiwali bliżsi i dalsi przyjaciele, posypały się panegiryki pogrzebowe, wspomnienia pośmiertne, powstałe w różnych środowiskach, w których poeta przebywał — w Gdańsku, na Śląsku, w Holandii, w Niemczech i nawet w Warszawie. Dwaj bowiem warszawscy rymopisarze, prawdopodobnie Niemcy, ukrywający się pod inicjałami „S. H. zu Warschau“ i „E. M. zu Warschau“, ogłosili „elogia“ na cześć zmarłego⁵⁷... Z niezwykłą pompą odbył się pogrzeb śląskiego emigranta, a zwłoki jego złożono w podziemiach kościoła Mariackiego, obok bogatych patrycjuszów. Po pełnym przygód życiu ten ambitny człowiek, pochodzący ze skromnej rodziny mieszczańskiej, dzięki zaletom swego umysłu i przychylności możnych, a nie bez własnej zapobiegliwości doszedł do takiej pozycji, że nawet przy wówczas panujących stosunkach i poglądach społecznych wydawał się być godnym spocząć obok swych możnych i wpływowych protektorów.

VI

Marcin Opitz należał do tych przybyszów, którzy w Polsce znaleźli dla siebie nową ojczyznę i którzy w zamian za udzielane im schronienie starali się tej nowej ojczyźnie służyć wedle swych możliwości. Stosunek Opitza do Polski był najzupełniej poprawny i lojalny. Trzeba przyjąć, że niektóre jego wypowiedzi o Polsce i Polakach wypływają z zupełnej do nas sympatii. Ani w jednej enuncjacji nie spotyka się niechęci do narodu polskiego. O dzielności żołnierza polskiego, o przeszłości dziejowej i kulturalnej Polaków poeta wyrażał się zawsze pozytywnie, nigdy z najdrobniejszym cieniem ujemnej krytyki.

Jeżeli Opitz działał, to działał zawsze na własny rachunek. Nigdzie nie spotykamy wzmianki o jego publicznym wystąpieniu, chyba tylko przy wygłaszaniu swych panegiryków. Dziwne to dla owych burzliwych czasów. Nasuwa się przypuszczenie, że cenił on wyżej spokój i wygody osobiste nad udział we wszelkiego rodzaju sporach politycznych, które wówczas poruszały umysły obywateli toruńskich i gdańskich. Nawet na najkardynalniejsze pytanie, czy Opitz w zatargach Gdańska z królem i napiętej sytuacji politycznej między Szwecją i Polską był zwolennikiem króla czy też strony przeciwnej — nie mamy odpowiedzi. Jego działalność jako tajnego doradcy i sekretarza króla jest i pozostanie nadal otoczona tajemnicą. Był bowiem wzorem urzędnika pozostającego w charakterze „secretarius iuratus“.

W przekonaniach swych Opitz nie był nigdy stały. Jak wykazał swym życiem, umiał się dostosować do każdej sytuacji. Maksymą jego postępowania było „ubi bene, ibi patria“. Czuł on się dobrze wszędzie tam, gdzie był bezpieczny i gdzie miał powodzenie i dostatek. Jego awans społeczny i dobrobyt, jaki osiągnął po przeniesieniu się do Polski, spowodowały, że nigdzie nie czuł się tak dobrze jak tu właśnie. Światopogląd więc, jakim się w życiu kierował, był raczej oportunistyczny. Jego indyferentyzm religijny, przejawiający się najjaskrawiej w przejściu z lute-

⁵⁷ Elogia, zawarte w Geistliche Poemata. Biblioteka Miejska Gdańsk De 1883 na s. 427.

ranizmu na kalwinizm, ma swe źródło również we wspomnianej postawie. Wszystko zresztą, co czynił, czynił z tych pobudek.

Obiektywnie jednak podkreślić tu trzeba wbrew temu, co zostało dopiero co powiedziane, że Opitz umiał się przywiązać do niektórych swych chlebodawców i protektorów, wiernie im służyć i wierność tę dokumentować także później, kiedy od tych dobrodziejów już zupełnie był niezależny. Mam tu na myśli Hannibala von Dohna i Jana Krystiana, których w późniejszych swych utworach nieraz z wdzięcznością i rozrzewnieniem wspominał. Najbardziej jednak oddany był Władysławowi IV. Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy przywiązanie do króla polskiego chcieli tłumaczyć jedynie wyrachowaniem tego karierowicza. Królowi zawdzięczał przecież pozycję, której jako człowiek z ludu pochodzący nie osiągnąłby może w żadnym innym kraju. Lecz nie była to jedyna przyczyna jego przywiązania do władcy. Władysław IV bowiem posiadał właściwości, zjednywające mu szacunek i miłość wszystkich, którzy się kiedykolwiek z nim stykali. Król i jego sekretarz byli spokrewnieni duchowo, obydwaj byli wysoce wykształconymi humanistami, którym obce były wszelkie niesnaski narodowe i wyznaniowe. I tu należy szukać jednej z przyczyn, która przywiązała śląskiego emigranta do polskiego króla. Władysław umiał Opitza dzięki swoim osobistym zaletom do tego stopnia olśnić, że poeta nie pominął żadnej nadarzającej się okazji, aby w swych utworach poetyckich i naukowych nie wspomnieć o nim.

Jeśli Opitz zabiegał o względy innych panów polskich, to robił to głównie dlatego, aby zgodnie ze swym zwyczajem powiększyć krąg swych protektorów i wielbieli i w ten sposób zdobyć sobie popularność, a następnie, aby na tej drodze zdobyć i pieniądze. Za wyświadczone mu łaski Opitz umiał się odplacać przesadnymi słowami wdzięczności i zapewnieniami wiernopoddaństwa. Czyta się te wierszowane hołdy niejednokrotnie z dużym niesmakiem, chwilami z obrzydzeniem. Zarzucić by można ich autorowi brak umiaru i ambicji, jakiej oczekiwać wypada od człowieka nieprzeciętnego, jakim Opitz był niewątpliwie. Tłumaczy go jednak duch czasu, w którym żył i pisał, moda baroku. Nie różnił się on bowiem pod tym względem od współczesnych mu towarzyszy pióra.

Przegląd jego działalności literacko-naukowej w Toruniu i Gdańsku nie wykazuje w porównaniu z latami poprzednimi nic nowego ani pod względem treści, ani formy. Różne wydarzenia w jego otoczeniu były nadal tematem jego beznamiętnej, chłodnej, racjonalistycznej liryki. Utwory liryki panegirycznej Opitza stały się wzorem dla innych Niemców gdańskich, dla poetów drugiej połowy XVII w., którzy prześcigali się w chwaleniu Jana Kazimierza i Sobieskiego⁵⁸. Biblioteka Miejska w Gdańsku posiada całe tomy tych utworów, a z nich niektóre oddać mogą duże usługi historykom w poznawaniu stosunków polsko-niemieckich tego okresu. Wartość literacka tych płów jest równa zeru, a to wskutek cechującego je braku szczerych uczuć, pompatyczności i przeładowania ornamentyką stylistyczną.

Jak wykazały badania niektórych utworów panegirycznych Opitza przy ich konfrontacji z źródłami historycznymi, autor w gromadzeniu materiału i w sposobie przedstawienia tego materiału, szczególnie w kronikach rodzinnych, mimo jednostronności w doborze faktów był bardzo sumienny i dokładny. Był on co prawda reproduktywnym eklektykiem, posiadał jednak umysł wnikliwego badacza, pozwalający mu krytycznie zużytkować materiał historyczny. Wykazał to szczególnie

⁵⁸ Orationum et gratulationum Regibus... liber, A. Hünefeld, Dantisci, Bibl. Miejsk. Gdańsk NI 54. Bogaty wybór tych panegiryków daje H. Kindermann, Danziger Barockdichtung, Leipzig 1939.

w „Sarmacji“ i „Pieśni o św. Annonie“. Etymologiczne ekskursy dowodzą obok doskonałej znajomości języków klasycznych także znajomości języków nowożytnych, między innymi polskiego. Jak wspomniane notatki filologiczne wykazują, znajomość języka polskiego nie wychodziła prawdopodobnie poza znajomość leksykalną.

Dziełem na owe czasy na wskroś naukowym pod tytułem „Sarmatia“ Opitz ukoronował swą pracę historiografa królewskiego i dowiódł nim, że zasłużył sobie w zupełności na tytuł „historiographus regis Poloniae“, którym tak chętnie i przy każdej okazji się posługiwał.

Jakkolwiek Marcin Opitz nie mógł imponować w żadnym razie wielkością swego charakteru, to jednak spotykał się z innymi względów z uznaniem najświetlejszych umysłów swoich czasów. Wybrał on widocznie swoistą drogę realizacji tego, do czego inni dążyli, w sposób bardziej bezkompromisowy, wyraźny i ściśle określony. Jego pobyt w Polsce zdaje się potwierdzać takie ujęcie sprawy.